

GŁOS KRESOWY

NIEZALEZNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY.

Rok I.

Wilno, środa 7 czerwca 1933 r.

Nr. 32.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
czynna od godz. 9 do 6 godz. popoł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Niemiecka Nr. 22.
ODDZIAŁ: N. Wilejka, Gimnazjalna 9. Od 2-3 p. p.

Redaktor przyjmuje interesantów
od godz. 3 do 5 popoł.

Olbrzymi pożar twierdzy Kronsztackiej

MOSKWA. — Na jednym z fortów Kronsztadtu wybuchł groźny pożar. Fort Obruczewa spłonął doszczętnie. Z powodu silnego wiatru ogień przerzucił się na inne urządze-

nia forteczne. Podjęta akcja ratunkowa dotychczas nie dała żadnych wyników, bowiem jest utrudniona eksplozjami materiałów wybuchowych,

zgrupowanych w fortach. Trzeba zaznaczyć, że fort Obruczewa niedawno został całkowicie przebudowany. Władze sowieckie przypuszczają, że pożar fortów kronsztackich został wywołany przez antykomunistyczne organizacje rosyjskie.

Podpisanie konkordatu między Stolicą Apostolską a Austrią.

WIEN. Dnia 5 czerwca został w Rzymie podpisany przez kardynała sekretarza stanu Pacelli'ego i kanclerza austriackiego Dolfussa konkordat. Układ wzoruje się na podobnych umowach, zawartych w r. 1924 z Bawarią i w 1929 z Włochami.

Groźne strajki

w sowieckich kopalniach węgla

MOSKWA. — Sobota w donieckim zagłębiu węglowym przybiera coraz groźniejszy obrót. Wydobywanie węgla nadal spada, pomimo energicznych zarządzeń władz centralnych nakazujących jak najwyższą reorganizację pracy. Sobota polega na unikaniu przez inżynierów i techników pracy bezpośrednio w kopalniach, wskutek czego aparat biurowy jest przeludowany, w podziemiach zaś brak jest fachowego kierownictwa.

Jeśli to pierwszy wypadek takiego sobotażu, tem dziwniejszy, że na czele akcji sobotażowej okręgu donieckiego stoi jeden z najbardziej oddanych partii ludzi b. zastępcza szefa wszechogólnego związku G. P. U. Aikulow.

Sytuacja ta spowodowała ostry dekret, podpisany przez Stalina i Mołotowa. Dekret jest jednak w najrozmaitszy sposób omijany przez lokalne władze partyjne, administracyjne i górnicze.

W całym Z. S. R. R. ogłoszona mobilizacja inżynierów górników, pracujących w innych gałęziach przemysłu którzy w 3-dniowym terminie mają się stawić do pracy w zagłębiu Donieckim.

Analogiczne wieści nadchodzą z nowo odkrytego zagłębia Oralskiego. Członek partii komunistycznej, która rozpoczęła się w dniu 1 czerwca b. r., ma być szczególnie surowa w zagłębiach węglowych.

Zamach na posła afgańskiego w Berlinie

BERLIN. — W dn. 6 b. m. o godz. 13 w gmachu poselstwa afgańskiego dokonano zamachu rewolwerowego na posła Afganistanu w Berlinie.

Zamachu dokonał obywatel afgański Khemal-Sied. Pod pretekstem konieczności widzenia się z posłem wszedł on do gabinetu i dał 5 strzałów. Jedna kula trafiła pośrodku w pierś.

Sprawca zamachu aresztowany. Odmawia on wszelkich wyjaśnień.

Posel afgański Strasz Mohammed Azis-Khan zmarł po przewiezieniu do szpitala skutkiem odniesionych ran. Zamordowany poseł jest starszym bratem obecnie panującego króla Afganistanu.

O zamachu podają następujące szczegóły: Poseł w towarzystwie studenta afgańskiego zamierzał opuścić poselstwo,

gdy w klatce schodowej zaszedł mu drogę 33-letni obywatel afgański, student uniwersytetu Khemal-Sied, który ze słowami: „Za wolność” dał 5 strzałów, raniąc śmiertelnie posła. Jedną z kul trafiła również towarzyszącego posłowi studenta.

Służba poselstwa obezwładniła zamachowca, oddając go w ręce policji. Jest on członkiem grupy studentów afgańskich, odbywających studia uniwersyteckie w Berlinie.

Morderca afgańskiego posła Khemal-Sied w czasie przesłuchania przez policję oświadczył, że czynu swego dokonał z pobudek patriotycznych i że jest zwolennikiem partji, dążącej do obalenia obecnego rządu w Afganistanie.

Sowiety grożą zbrojną interwencją

w sprawie kolei mandzurskiej

MOSKWA. Na notę sowieckiego polpreda w Chabinie w sprawie przerwania komunikacji kolejowej z Władywostokiem rząd mandzurski kategorycznie oświadczył, że dopóki Rosja Sowiecka nie zwróci Mandzurji zarekwirowanego swego czasu taboru kolejowego, komunikacja po-

między Syberją a Władywostokiem nie zostanie wznowiona.

Niezwłocznie po odpowiedzi tej wojskowe władze sowieckie zarządziły gromadzenie wojska na pograniczu, wobec czego można się spodziewać zbrojnej interwencji ze strony Z. S. R. R.

Zwrot opłat szkolnych za dzieci urzędników będzie zniesiony

Z Warszawy donoszą: Począwszy od nowego roku szkolnego ze względów budżetowych i skarbowych nie będą zwracane

opłaty urzędnikom państwowym za dzieci uczęszczające do prywatnych szkół ogólnokształcących i zawodowych.

Polska zajęła słuszne stanowisko

wobec paktu 4-ch

PARYŻ. — Wybitny publicysta polityczny „Journala” Saint Brice święca wstępny artykuł wytłumaczenia publicznosci francuskiej, dlaczego Polska sprzeciwia się zawarciu paktu czterech.

Autor podkreśla, że stanowisko Polski zarówno co do paktu czterech, jak i w sprawie konferencji

rozbrojeniowej jest jedynie słuszne i przewidujące, Polska bowiem zdaje sobie sprawę, że cztery mocarstwa nie będą mogły unikać rozmów o rewizji traktatów, oraz że utrzymanie fikcji rozbrojenia bez faktycznego rozbrojenia Niemiec i bez zapewnienia światu całemu bezpieczeństwa — da raczej szkodliwe skutki.

Wielki pożar fabryki krochmalu w Toruniu

aresztowanie dyrektora i 2 urzędników fabryki

W Toruniu wybuchł pożar wielkiej krochmalni „Luban”, który trwał przeszło 6 godzin. Ogień strawił niemal cały budynek. Nie obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków. Dwaj strażacy pomimo posiłkowania się maskami przeciwgazowymi, zaczęli od dymów siarkowych, jakie wydobywały się z płonącego maga-

zynu siarki. Stan zatrutych strażaków jest ciężki.

W poniedziałek władze aresztowały dyrektora krochmalni oraz dwu niższych funkcjonariuszy administracyjnych. Istnieje przypuszczenie, że fabryka była podpalona, w celu uzyskania premii ubezpieczeniowej.

Mussolini naczelnym wodzem sił zbrojnych

Z Rzymu donoszą, że w najbliższym czasie resorty wojny, marynarki i lotnictwa połączone być mają w jednych rękach. Nowe to ministerstwo przyjąć ma nazwę mini-

sterstwa obrony narodowej, na którego czele stanie Mussolini. Kandydatury obecnych ministrów poszczególnych resortów wobec walk osobistych nie wchodzi w grę.

Do Szanownych Czytelników!

Redakcja nie licząc się z kosztami, a chcąc jedynie mieć na względzie zadowolenie Sz. Czytelników, rozpoczyna z dn'em dzisiejszym drukować odcinek powieściowy p. 1 „Mściciel”

Jest to powieść sensacyjna osnuta na tle tragicznych przeżyć białych niewolnic, trzymająca czytelników w ciągłym napięciu.

Już nadszedł

świeży transport wytwornej bielizny i galanterji damskiej

„JANUSZEK”

WILNO, STO-JANSKA 6.

Bluzki jedw. i wełn. — — — 3.00	Trykoty jedw. — — — 2.25	Kostjumy kąpiel. fild. — — — 1.50	Kołnierzyki jedw. od — — — 1.00
siatkowe — — — 2.50	fildekos — — — 1.20	wełn. — — — 6.00	Torebki różnokolor. skór. — — 4.50
Koszule dzienne „Madampolam” 1.80	Kombinacje jedw. — — — 6.00	Kapelusze plażowe — — — 1.50	Rękawiczki fild. — — — 1.80
nansukowe — — — 4.50	Motyłki — — — 1.90	Berety jedw. i filp. — — — 0.65	Fartuszki kucharskie — — — 1.80
nocne — — — 4.00	Komplet (koszulki i motylki) — 8.50	Pończochy jedw. od — — — 2.50	białe z koronkami — — — 3.00
jedw. nocne — — — 10.00	Apaszki i szaliki od — — — 2.70	Skarpetki tenisowe — — — 0.60	Inna drobna galanterja damska

Spieszcie obejrzeć.

Ceny dostępne.

Aresztowanie berlińskiego kierownika Żydowskiej agencji telegraficznej

Na mocy rozporządzenia prezydium berlińskiej policji, aresztowany został inż. Otto Schick który w ciągu ostatnich kilku miesięcy był kierownikiem biura Żydowskiej agencji telegraficznej w Berlinie. Przewieziono go do aresztu centralnego przy Alexanderstrasse. Oskarżony jest on o to, że donosząc zgodnie z faktami o ostatniej obławie policyjnej na Grenadierstrasse, miał

falszywie interpretować akcję policyjną. Z powodu aresztowania Schicka nie okazuje się berliński biuletyn z a. t. nej. — Ponieważ Schick jest obywatelem austriackim, interwenjowali u władz niemieckich w sprawie jego zwolnienia konsulowie amerykański i austriacki. Wszelkie starania o wzięcie się z aresztowanym okazały się bezskutecznymi.

Bestjalski konduktor

LWÓW.—Do szpitala powszechnego we Lwowie przywieziono w pożałowania godnym stanie 23-letniego robotnika wiejskiego, Mykity Mraka, z Tysanowicz, pow. Żydaczów, ofiarę niezwykle bestjalskiego postępu konduktora kolejowego.

W zamiarze znalezienia pracy wyruszył Mrak w sobotę w nocy do Sambora, idąc pieszo torem kolejowym. Niedaleko stacji Koropuż dopędził go pociąg osobowy Nr. 2115, idący w kierunku Sambora. Ponieważ w tem miejscu z powodu wzniesienia pociąg posuwał się wolno. Mrak wskoczył na stopień wagonu. W tym momencie pojawił się konduktor, który rzucił się na niego z krzykiem.

Ponieważ pociąg począł szybciej

zjeżdżać z góry. Mrak bojąc się zeskoczyć, trzymał się kurczowo bariery platformy. Zbrodniczy konduktor użył całej swej siły i poderwał rękę Mrakowi, gwałtownym uderzeniem zepchnął go na tor. Nieszczęśliwy dostał się pod koła pociągu, które zmiażdżyły mu prawą nogę i odcięły lewą stopę. Konduktor pozostawił ofiarę na pastwę losu, nie zatrzymując pociągu. Dopiero w jakimś czasie potem znaleziono zmasakrowanego człowieka i odwieziono go najbliższym pociągiem do szpitala we Lwowie. Stan Mraka jest groźny.

Policja powiadomiła o czynie nieludzkiego konduktora prokuratora 5-go rejonu który zarządził poszukiwania za nim.

Do czego doprowadza wódka

Niezwykłe przejścia miał w dniu wczorajszym jeden z posterunkowych w komisariacie częstochowskim, gdzie przeprowadzono w stanie mocno pijanym Stanisławę Augustyniak, kobietę przyzwolną, a jednak mocno „wstawioną”. Narazie Augustyniak nie traciła humoru, śpiewała wesoło wszystkie nowsze i starsze szlagiery, aż wreszcie usnęła. Przebudziwszy się i skonstatowawszy, gdzie się znajduje, piękna Stasia odzyskała zupełną trzeźwość umysłu, a wraz z nią ogarnęła ją rozpacz i głęboki wstyd, że to ona, dotąd lojalna obywatelka i porządna niewiasta, trafiła, jak nałogowy pijak, do celi policyjnej.

Zdeterminowana swem położeniem, Augustyniak zdjęła z siebie prowizoryczny biustonosz, uformowany z ręcznika i,

skręciwszy zeń grubą pętlę, powiesiła się na kracie okna. Na szczęście przedśmiertne charczenie usłyszał policjant, który natychmiast wpadł do celi i zobaczywszy, co się święci, przeciął bagnetem ręcznik, podnosząc jednocześnie w ramionach nieco w górę niedoszłą samobójczynię.

Zaledwie upłynęło kilka godzin, dyżurnego dobiegły znowu jakieś podejrzanym szmery, wobec czego pośpieszył do niezwykłej aresztantki, którą ujrzał ponownie wiszącą, tym razem na porwanej w pasy koszuli. Dla uniemożliwienia upartej samobójczyni dalszych prób pozbawienia się życia, zakłopotany nie na żarty, policjant musiał pozbawić piękną Stasię wszelkiego ubrania, pozostawiając ją w celi w stroju matki Ewy.

Przez miłość — do grobu

ŁÓDŹ. — W Gałgówku pod Łodzią w krzakach przydrożnych znaleziono zwłoki młodej kobiety. Zmarłą okazała się 18-letnia męczatka, Janina Wawrzonek, która dopiero w ub. r. w jednym z gimnazjów łódzkich zdała maturę.

Niedawno poznała ona znacznie starszego od siebie mężczyznę, 42-letniego Jana Wawrzonka, w którym

zakochała się i za niego wyszła zamąż w tajemnicy przed rodziną.

Kiedy rodzina dowiedziała się o tem, zerwała całkowicie z młodą męczatką.

Fakt ten podyktował młodzieutką małżonkę tak, że postanowiła odebrać sobie życie. Dokonała tego obecnie, strzelając sobie z rewolweru w usta.

Cmentarz wynalazków

W Wiedniu istnieje osobliwe muzeum będące własnością pewnego inżyniera. Jest to muzeum wynalazków. Ale właściciel tej oryginalnej kolekcji zbiera tylko wynalazki niedorzeczne, zadziwiające nieraz cudacznością, owoce twórczości różnych postrzelenców i maniaków. Niejeden z tych wynalazków był nawet opatentowany, co jednak na nic się nie przydało wynalazcy, który zamiast oczekiwanych milionów, zdobył tylko — gorzkie doświadczenie.

Oto przykład mały piec pokojowy. Pozornie zwyczajny piec, niczem się nie różniący od innych. Ale wewnątrz znajduje się specjalny mechanizm, dzięki któremu po nakręceniu sprężyny, piec zaczyna powoli posuwać się po pokoju, ogrzewając go w ten sposób równomiernie. Piec jest hermetycznie zamknięty, nie dymi i nie wydzielą żadnego gazu. Ma tylko jedną wadę, nie można go sprzedać. Wynalazca, który spodziewał się, że w krótkim czasie zdobędzie majątek, jest dziś zrujnowany. Nie udało mu się sprzedać ani jednego „wędrującego pieca”.

Obok stoi inny wynalazek: kwadratowa platforma, która — według wynalazcy, miała wyprzeć z ulic miejskich samocho- dy i zadać groźny cios tramwajom i au-

tobusom. Platforma ta jest — jak objaśnia wynalazca — najprostszym i najtańszym wehikulem, rozwiązującym ostatecznie sprawę komunikacji wielkomiejskiej. Człowiek staje sobie na takiej platformie i jedzie, dokąd mu się podoba — głosił wynalazca, gdy poraz pierwszy demonstrował swoje dzieło.

Okazało się jednak, że się trochę mylił, na jego platformie rzeczywiście można jechać, ale tylko do szpitala. Przekonano się o tem, gdy znalazł się śmiałek, który wyruszył na owej platformie na spacer po ulicach Wiednia, zapłacił zato złamaniem ręki i złamaniem nosa. Ale rekord swego rodzaju ustanowił wynalazca skromnej skrzyni na brudną bieliznę. Skrzynia ta tem różni się od wszelkich innych skrzyń, kufrów czy koszyków, że zamykana jest na klucz, lecz jest tak urządzona, iż można ją otworzyć i bez klucza — do czego jednak służy zamek, który w gruncie rzeczy nic nie zamyka — to pozostało tajemnicą wynalazcy.

W muzeum tem znajduje się jeszcze bardzo wiele wynalazków i rzeczy. Są one dowodem, ile to człowiek wkłada woli, pracy — w sprawę, która zgóry jest skazana na niepowodzenie.

OKRĘT — PIEKŁO

Ponure świadectwo okrucieństwa i hańby ludzkiej

Najstarszym okrętem, który dziś jeszcze zdolny jest do odbywania dalekich podróży, jest zbudowany w 18-tym wieku żaglowiec, który przewoził skazańców z Anglii do Australji, wówczas, gdy Australja była jeszcze angielską kolonią karną. Okręt ten znany jest pod nazwą „Piekło”.

Dzisiaj stojon w porcie Sydney, budząc grozę zwiedzających. Obywatele australjscy dążą do tego, aby go zatopić gdzieś na pełnym morzu, aby przestał być świadectwem okrucieństwa i hańby ludzkiej.

W Anglii, gdzie już za kradzież groziła kara śmierci, niewielkie przestępstwo karne narażało obywatela na deportację do kolonii karnych. Dziś jeszcze zarówno w Sydney, żyje wiele powszechnie szanowanych rodzin, które wywodzą się od takich skazańców.

Jak się obchodzono z tymi nieszczęśliwymi, o tem właśnie świadczy okręt-piekło.

Jest to olbrzymi trójmasztowiec, pomalowany na brązowo i noszący po bokach znak skazańców, który wypalano im na ciele i wyszywano na ich ubraniu, — zwróconą ku górze strzałę. Dziś wewnątrz okrętu przywrócono dokładnie do stanu w jakim znajdował się on wówczas, gdy pełnił swą ponurą służbę.

W ciepłych komórkach widać jeszcze narzędzia tortur, modele woskowe pokazują zwiedzającemu, jakie męki przechodził skazaniec.

Nowego więźnia zakuwano w kajdany pętając mu nogi w ważące około 20 kg. łańcuchy, do łańcuchów przytwierdzone były ciężkie kule, które więzień wlokł za sobą w dzień i w nocy przez dwa lata. Dopiero po upływie tego czasu, w razie wzorowego sprawowania się więźnia, zamieniano mu te kajdany na lżejsze, o wadze 10 kg. Za najmniejsze przekroczenie jednak przytwierdzano do łańcuchów olbrzymią kulę armatnią, ważącą 35 kg., którą skazaniec musiał ciągnąć z sobą.

Potem istniały jeszcze specjalne środki, stosowane w razie oporu. Jak ten opór w tych warunkach wyglądał, tego wogóle wyobrazić sobie nie można. Otóż opornego więźnia ubierano w tak zwany „żelazny kaftan”, który uniemożliwiał wszelki ruch górnej części ciała, głową albo ręką. Spanie było oczywiście niemożliwe. Z początku skazywano więźniów na miesiąc takiej tortury, potem, pod wpływem „humanitarnych” prądów, zmniejszano tą karę do 10-ciu dni.

Za ciężkie przewinienia groziła klatka, skonstruowana z żelaznych prętów tak, że znajdujący się w niej skazaniec nie mógł wykonać najmniejszego ruchu. Wystawiony na żar słońca i na chłód nocy, więzień pozostawał tam nieraz do siedmiu dni, dopóki nie uwolniła go od męczarni śmierć wybacicielka albo ob-

ład. Najstraszniejszą karą jednak była „czarna dziura”. Była to klatka, w której przykuwano nieszczęśliwą ofiarę do ziemi za ręce i nogi i w takiej pozycji, że już po krótkim czasie stawała się ona rite do zniesienia z powodu szalonego bólu. Torturowany wydawał nieludzkie ryki, które jednak bynajmniej nie wzruszały oprawców. Przepisy wymagały, że kara ta ma trwać 48 godzin. Po tym czasie z reguły z „czarnej dziury” wyjmowano trupa którego wrzucano w morze.

Obecnie okręt-piekło zamieniony na muzeum okropności, jest ponurem świadectwem okrucieństwa i hańby ludzkiej.

Humor

U fryzjera

Pomidor wszedł do zakładu fryzjerskiego. Pomidor jest zupełnie łysawy, nie trzeba więc być detektywem, aby zrozumieć, że przyszedł tylko się ogolić.

— Ale uszury fryzjer wyjmując z gablotki wielki flakon jakiegoś płynu i powiada:

— Pan wie co to jest? „Włosolin”! Najlepszy środek na porost włosów! — Powiadam panu, genialny płyn! Włosy odrastają po godzinie! Weź pan jeden flakon na próbę.

— Dziękuję panu — odpowiada obojętnie Pomidor. — Schowaj pan dla innych. To przecież moja fabrykacja!

Przekonał ją

Pan Moryc i pani Bercia Naftalin siedzą w kawiarni. Pan Moryc czyta gazetę. Pani Bercia nudzi się, ziewając nieznośnie.

— Moryc, kochasz mnie?

— Tak.

— Moryc, czy ty mnie bardzo kochasz?

— Tak!

— Moryc, czy ty mnie naprawdę bardzo kochasz?

— Szlak, sol dich trefen! Ile razy mam ci jeszcze powiedzieć, że cię kocham?

Zachęcający napis.

— Na jakiej podstawie oskarżony będąc w sklepie jubilerskim, zabrał stamtąd, nie kupując, ten złoty zegarek?

— Proszę pana sędziego bardzo prosto: tyłkom wszedł i patrzę, a tu napis wielkimi literami: „Nie opuszczajcie szczęśliwej sposobności”. No, to skorzystałem panie sędziol

Kosztowna porada

Przed kilku dniami Góralka Tylka Agnieszka, zamieszkała we Wito- wie na t. zw. Płazówce, mając chorego męża, zapragnęła zasięgnąć porady u wróżki. Przebywając chwilowo w tej wsi cyganki były ku temu najlepszą okazją. Zażądały one do swej ceremonji wróżenia jako konieczne potrzebnych rekwizytów, banknotu stu złotowego, oraz dwóch nowych sukienek, które naiwna kłobiecinka im wypożyczyła, oczekując z upragnieniem wyniku wróżby, mającej usłyszeć następnego dnia.

Nie dowiedziała się jednak wróż-

by, gdyż sprytnie cyganki razem z pieniędzmi i rzeczami ulotniły się copredziej ze wsi. W poszukiwaniu za nimi, przybyła do Zakopanego, uskarżając się na swój nowy kłopot.

W komisariacie P. P., izapodając ry- sopolis oszustek, z których jedną miała tutaj zauważyć. Wszczęte poszukiwania przez wywiadowcę P. P. u- wieńczone zostały pomysłnym skut- kiem, gdyż jedną z pomysłowych cyganek ujęto. Jest to Pompa Pauli- na ze Szaflar, ale niestety znalezione przy niej już resztę z gotówki, która miała służyć do wróżby.

Z żartów wyszło naprawdę

Mieszkanca wsi Bogocin Mały, gminy Rabszyna Katarzyna Maczka nie dopłaciła 9 zł. z groszami za pomiary ziemi.

Upominającemu się o pieniądze sołty- tysowi Tomisie odpowiedziała, że pieniądze tych nie zapłaci... bo ich nie ma.

— Jak chociażby weźcie mi ziemię... — zakomunikowała na ostatku.

Ironiczne słowa Maczkowej sołty- sowi pobrał serjo i porozumiał się z sąsiadem Dziurą.

Dziura zapłacił należność sołty- sowi za Maczkową i nazajutrz najął około 30 furma- nek i na czele z sołtysem Tomisą zjechał na pole Maczkowej, skąd zaczęto zwozić le- pszą ziemię na kamieniste pole Dziury.

Maczkowa zobaczywszy kradzież ziemi z pola przybiegła do sołty- sowa pilnującego „ładunku” z wyrzutami.

Nic to jednak nie pomogło, dopiero in- terwencja policji położyła kres niespotyka- nemu wypadkowi kradzieży ziemi.

Święto latarni

Jednym z najciekawszych świąt chińskich jest uroczyste święto latarni. Malownicze procesje amatorów, poprzebieranych w stroje dawnych byjowników, — mędrców, poetów i słynnych piękności, krążą po mieście. Orkiestry, składające się z kilku fletów, talerzy mosiężnych i bębnów, ogłaszają Europejczyków piśkliwą muzyką.

Często procesje zjawiają się na szczudłach i wtedy można podziwiać zręczność, poprostu mistrzostwo. Chińczycy tańczą i wykonują na szczudłach bardzo ryzykowne skoki. Procesje takie chodzą po mieście odwiedzając sklepy i domostwa, zatrzymując się pod drzwiami i wyśpiewując życzenia pomyślności i dobrego rozwoju interesów, zbierając skromne datki w postaci pieniędzy, rzadziej poczęstunku.

Obok procesji na szczudłach,

widzieć można procesję łódek, lwów i procesje ze smokiem. Poprzebierani amatorzy dźwigają zrobione z papieru i tektury łodzie, wykonując takie ruchy, jakby płynęły po rzece lub morzu, inni poprzebierani za lwy tańczą taniec lwa, polegający na krążeniu wokół siebie i wykonywaniu skoków akrobatycznych.

Młdzież chodzi przeważnie ze smokiem. Potwór jest zrobiony z płótna i miewa kilka metrów długości. Dźwiga go się na tykach wysoko ponad głowami. Poruszanie tykami i węzowe zakręty dźwigających zmuszają unoszone ponad głowami cielsko do skręcania się i wicia w fantastycznych splotach. Smok goni słońce i stara się je polknąć.

Oto dziwolaży Dalekiego Wschodu — świadczące, że co kraj — to obyczaj.

Zemsta gangsterów

Wedle doniesienia z Nowego Jorku, o wczesnych godzinach wieczornych wykonały męty miejskie nową zbrodnię uprowadzenia i to na jednej z najgłośniejszych ulic poczem ofiarę napadu jubilera Józefa Tropa zastrzelono przy pomocy maszynowych rewolwerów. Ciało napadniętego wykazuje przeszło 20 ran postrzałowych. Na ulicy rozegrały się potworne sceny popłochu. Sprawcy uszli.

W sprawie tej podają następujące szczegóły: Niewątpliwie chodzi o akt zemsty szajki przemytników, względnie złodziei, którzy od dłuższego czasu pozostawali w stosunkach ze wspomnianym jubilerem, notowanym w policji paserem. Posiadał on swój sklep przy ul. Boverry, a w dniu wczorajszym zjawilo się tam u niego dwu mężczyzn, którzy po załatwieniu jakiegoś „in-

teresu" wyszli z nim na ulicę i pomimo jego ociągania się spowodowali, iż zajął miejsce w samochodzie, stojącym już w pogotowiu. Jak się następnie okazało, w samochodzie tym zmasakrowali go kastetami, a mknąc dalej przez ulice miasta, nagle w pewnym punkcie w pełnym biegu wozu wyrzucili swą ofiarę na ulicę.

Miejsce to było umówione z dalszymi współnikami tej szajki, którzy do leżącego nieprzytomnie na jezdni dali kilkadziesiąt strzałów z rewolweru maszynowego, zadając mu kilkadziesiąt ran. Wśród przechodniów powstał na widok tej sceny nieprawdopodobny popłoch, w czasie którego stratosowano kilkanaście osób, a przerażenie było tak wielkie, że przy braku policji nikt nie pomyślał o pościgu. Gangsterzy znikli, zacierając wszelkie ślady.

ziano ostatecznie sprawcę. Jest nim 19-letnia pielęgniarka, która w toku dochodzenia przyznała się, że chorym wyspała znaczną dawkę morfiny do czarnej kawy, podanej im wieczorem, a to w tym celu, aby usnęli i w ciągu nocy nie potrzebowali jej niepokoić.

Potworną winowajczynię oczywiście aresztowano.

„Sumienna” pielęgniarka

21)

SIOSTRA MARJA

Opowieść o szlachetnej duszy i wielkiej miłości

Ida pomyślała jednak, że niebezpiecznie narażać się na służącą. I kto wie, czy wskutek jej plotek hrabia Ryszard nie powziął by podejrzeń i nie kazał wsząć śledztwa. Wówczas wszystko stracone. Postanowiła tedy zjednać i przeciagnąć na swoją stronę Emilję. Z całym znanstwem chciwej natury chłopskiej wzięła się do sprawy.

— Ależ dziecko. Jesteś naiwna i ogromnie głupiotka. Cóżby mi zależało na śmierci siostry Marji. Zresztą lekarz stwierdził udar serca. A powtóre, czyż policja dałaby wiarę gołosłownym twierdzeniom służącej, która może przez złość oskarżyła swą panią.

Czyż myślisz że dla twoich zeznań ośmielę się bez dowodów niepokoić hrabiankę Huszcze.

Lecz Emilja zaprotestowała.

— Nieprawda, pani chce wyjść za hrabiego Ryszarda i zawiadnąć jego majątkiem.

Ida nagle zmieniła swe postępowanie.

— Tak — rzekła gwałtownie. Chcę zostać hrabiną i żoną Ryszarda. A ty zamiast klócić się zemną mogłaś mi pomóc. Potrafie być hojną. A oto masz zadatek.

Wyjęła ze skrytki banknot stużłowy i wetknęła go w rękę oniemiałej ze zdumienia pokojówce.

Tak piękna hrabianka miała mieć w Emilji śmiertelnego wroga zyskała sobie sprzymierzeńca. Teraz była pewna że pokojówka wciągnięta do spisku nie piśnie nikomu ani słowem o tajemnicy jaka otacza śmierć Marji.

Poczem hrabianka Ida wzięwszy na stronę Emilję poczęła jej coś szeptać do ucha.

Manolescu dowiaduje się

Pokojówka państwa Cyrskich, Janka, którą z panem Cyrskim łączyły dość bliskie stosunki zapalała gniewem, gdy wchodziła do domu zauważyła że pan Cyrski ma gościa. Ciekawa jak wszystkie służące przyłożyła ucho i oko do dziurki od klucza no i zobaczyła w sypialni państwa znaną artystkę Azę Castelli i jej pana całującego ją namiętnie.

Jakto, ten stary dziad ośmiela sobie jeszcze szukać kochanek poza domem.

Z góry tedy z uplanowaną awanturą weszła do gabinetu bankiera Cyrskiego i ściągnęła go z powrotem z obłoków na ziemię.

— Cóż to bandyci okradli mieszkanie. W sypialni państwa wszystko poprzewracane do góry nogami. Brak jest kilka rzeczy z garderoby pani. Ktoś się tam rzadził. A może to pan miał jakąś damę u siebie.

Cyrski postanowił ukrocić samowole dziewczyny. Już dosyć miał jej, trzech groszów wsadzane w każdą nie swoją sprawę. Pozatem obawiał się, że gadatliwa, służąca opowie wszystko jego żonie po powrocie jej z letniska. Blysnęła mu tedy genialna myśl.

— Cóż to sobie myślisz. Jakiem prawem robisz mi uwagi. W tej chwili możesz pakować swoje manatki i opuścić mój dom.

Sprytna Janka uśmiechnęła się.

— Tak, bardzo dobrze, już dosyć mam tej psiej służby łącznie z bawieniem pańskiej osoby, lecz jak pan wie przepisy o służbie domowej wymagają dwutygodniowego

Skazanie mordercy ciotki

Przed kilkunastu dniami donosiliśmy o ohydnych morderstwie dokonanym przez niejakiego Blaksberga na osobie jego ciotki. Sprawa przekazana została sądowi doraźnemu.

Dziś zapadł wyrok sądu doraźnego w sprawie Lejzora Blaksberga,

oskarżonego o zamordowanie swjej ciotki w celach rabunkowych. Sąd skazał Blaksberga na karę śmierci, uwzględniając jednak okoliczności łagodzące, zmienił karę na dożywotnie ciężkie więzienie.

Na pograniczu i w Rosji śnieg i zimno

RÓWNE. — Na pograniczu polsko-sowieckim w okolicy Równego spadł śnieg, który pokrył cienką warstwą pola, przyczem temperatura znacznie się obniżyła.

Fakt ten wywołał przygnębienie

wśród rolników, ponieważ niespodziewane przymrozki i śniegi odbijają się fatalnie na sadownictwie.

Również według wiadomości z poza granicy, na Ukrainie sowieckiej spadł śnieg i panuje zimno.

Wilno — Białystok 67 : 63 (drugi dzień zawodów)

Jak i wczoraj zawody rozpoczęły się falstartem specjalisty Wieczorka, lecz tym razem na 110-płotki.

Za drugim strzałem Wieczorek wychodzi idealnie i idąc, jak za dobrych czasów, wyrównuje swój własny rekord Wilna 16.5. II-gi—Lukhaus—16.9. III—Kempiński B. Beznadziejnie ostatni Kelm—W.

W skoku wzwyż z rozbiegiem białostoczanie zajmują dwa pierwsze miejsca: I Gieruto—17.5; II Lukhaus—17.0; III Szczerbicki—IV; IV Malicki—IV.

Białystok prowadzi 48:44

W rzucie oszczepem do piątej kolejki prowadzi Zintewicz, kiedy wysuwa się naprzód Lukhaus, bijąc nieoficjalnie rekord Wilna.

I Lukhaus B. 56.18. II Zieniewicz W. 54.54. III Wieczorek 53.58. IV Fiedoruk W. Białystok ciągle prowadzi 53:49.

Następny najbardziej emocjonujący punkt programu, sztafeta olimpijska (800 + 400 + 200 + 100).

Wioski płoną

We wsi Markowszczyzna gm. Rudziskiej spłonął dom Bociarskiego Bolesława. Straty oceniono na sumę 630 zł. Przyczyną pożaru—iskra z komina, która upadła na dach pokryty słomą.

W maj. Gierwiaty spłonął dom mieszkalny należący do Rutkowskiego Witolda. Straty—5.500 złotych.

Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

We wsi Kucze gm. dołhinowskiej wybuchł pożar w jednym z domów. Płomienie wskutek silnego wiatru przerzuciły się na inne domy, tak, że wkrótce stanęło w

ogniu 12 gospodarstw. Pomimo usilnego starania się okolicznych mieszkańców wszystkie gospodarstwa spłonęły. Straty ogólne 72.790 zł. w płomieniach zginęło kilka świń i kilkadziesiąt sztuk drobiu. Przyczyną pożaru wadliwe urządzenie komina.

We wsi Słoboda gm. Kurzeniec wybuchł pożar w domu Mikuliczowej Elżbiety. Płomienie wkrótce przerzuciły się na inne domy. Spłonęło ogółem 18 gospodarstw. Straty oceniono na 54.000 złotych. Przyczyną pożaru wadliwe urządzenie komina.

wego wymówienia. Cyrski bez słowa otworzył portfel i wyjął ztamtąd pieniądze.

— Proszę oto należna ci pensja.

Janka schowała pieniądze za górę ukloniła się swemu pracodawcy i opuściła gabinet.

Lecz w jej pokoiku przy kuchni, gdy pakowała swoje rzeczy ogarnęła ją złość.

— Jakto ona pozwoliła się tak wyrzucić bez żadnej zemsty.

— O nie!

Wiedziała, że mężem pięknej artystki jest dyrektor „Azafilmu” Manolescu.

Spakowała swoje rzeczy i opuściła mieszkanie państwa Cyrskich.

Tego wieczoru jeszcze dyrektorowi Manolescu zaanonsowano przyście jakieś dziewczyny, która w rzekomo niecierpiącej zwłoki sprawie chce widzieć się z panem dyrektorem.

Polecil ją wprowadzić do gabinetu.

Głos z zaświatów

Ryszard Huszcza pomimo, obfiteń danych hrabiance wciąż myślał powracać do wspomnień o swej ukochanej. I dziwna rzecz. Wydawało mu wciąż, że Marja żyje że jedynie na krótki czas odeszła, by powrócić znowu doń. We śnie widział ją ciągle taką samą, uśmiechającą się do niego.

Aż któreś nocy skoro po długim czuwaniu zmożył go sen nagle posłyszał czyjeś lekkie stapania i na twarzy poczuł lekki wiew.

Napół śpiący zapytał.

Kto...?

Rozległ się cichy melodyjny głos.

(D. C. N.)

KRONIKA

Trzy gatunki mleka

Posawszy od dnia 24 b. m. t. j. od wejścia w życie nowych przepisów ministerstwa opieki społecznej o wyrobie nabiału dopuszczone będą trzy gatunki mleka. W obrocie będzie mleko pełne o normalnej zawartości tłuszczu, zbierane odtłuszczone i tłuste o zwiększonej zawartości śmietanki. Sprzedawcy obowiązani będą do uwidocznienia nazwy gatunku mleka na naczyniach.

Surowe kary

Nowowydane przepisy o grobach wojennych wprowadzają surowe sankcje za naruszenie wiecznego spoczynku osób poległych na wojnie. Za przekraczanie bespra-

wne bram emerytury wojakowych, uszkodzenia pomników i t. p. wytaczane będą sprawy karne przed sądami administracyjnymi, przyczem grozić będą za tego rodzaju wykroczenia kary do 6 miesięcy aresztu.

Wycieczka rzemieślników wileńskich do Gdyni

Prezydent Izby Rzemieślniczej w Wilnie, p. Szumański organizuje w pierwszych dniach lipca wycieczkę rzemieślników woj. wileńskiego nad polskie morze do Gdyni. W wycieczce tej może wziąć udział każdy rzemieślnik z rodziną. Koszta będą stosunkowo niskie, ponieważ wycieczka zbiorowa uzyskuje znaczny zniżkę na kolei. Szczegóły są w opracowaniu.

Defraudacja na poczcie

W czasie inspekcji dokonanej przez Inspektora Dyrekcji P. i T. w Wilnie w agencji poczt. Podswile gm. Pliskiej stwierdzono, że kierownik agencji święcha Władysław i posłaniec Marcinkiewicz Konstanty przywłaszczyli sobie sumy wpłacane

na P. K. O. Poczta poniosła wskutek ich malwersacji straty w sumie 1420 złotych. Święcha i Marcinkiewiczza aresztowano i odesłano pod eskortą do dyspozycji Sędziego Śledczego w Głębokiem.

Amator koców

Altynikow Cyprjan wynurzył się z Szkaplarnego zaułka gdzie miał swój nędzny pokóik.

Choć był to dzień Zielonych Świąt 4 czerwca, Cyprjan nie jeszcze nie miał w ustach. Postanowił więc eoś na ten dzień zdobyć i ruszył w głąb wąskich zaułków na poszukiwania. Trafił tak na podwórko przy ul. Sadowej 4. Zobaczył jak dwa ślicz-

ne kocy pluszowe, mieniły się w słońcu wszystkimi barwami tęczy wabiąc jego wzrok. Nie namyślał się już, wziął tylko kocy i prędko zniknął z zamiarem odsprzedania ich paserowi, z miłym zadowoleniem, iż on także będzie miał święta.

W parę godzin potem złapała go policja, ale co z tego, koców już przy nim nie było.

Wypadek na Górze Trzechkrzyskiej

W czasie zwiedzania Góry Trzechkrzyskiej przez przybyłą ze wsi Ostrowca wycieczkę, jeden z chłopców 11-letni Łukoj Marjan stracił na górze równowagę

i stoczył się w dół. Podczas upadku doznał złamania ręki. Wezwane Pogotowie udzieliło mu pierwszej pomocy.

Dr. Blumowicz

chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. WIELKA 21 telef. 921
od 9-11-3-8.

Dr. GINSBERG

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Wileńska 3, tel. 567.
od 8-11-8

Kassyan Henryki.

Mściciel

(Białe niewolnice)

Oczy obecnych w sali zwróciły się w stronę drzwi, a gdy te otworzyły się, przez salę przeszedł szmer głosów:

— To on.

Przybyły wysoki, barczysty, gibki jak trzcina mężczyzna z pod krzaczastych, zwartych brwi obrzucił salę szybkim spojrzeniem.

Tak. Nie mylił się. Zewsząd spotykały go ciekawe spojrzenia znajomych. Zniszczone nocnymi hulankami twarze mężczyzn, subtelniemi barwami szminek podkreślone oczy pań.

Wszak to jego „dawne” towarzystwo. Mówił „dawne”, gdyż obecnie instynktownie wyczuł pogardliwe uśmiešky i spojrzenia, jakimi obrzucano jego aresztancki strój i wygoaloną przedtem bują cypurynę.

Zmógł się. Skrzyżował wzrok swój z zapelniającym salę tłumem pochlebców i strojnych kokot.

Lecz ta walka trwała tylko chwilę.

Uprzytomnił sobie, że oni dziś wraz z tymi panami, siedzącymi za stołem pokrytym czerwonym sukniem oskarżają go. Oni stanowią owo społeczeństwo, wobec którego popełnił zbrodnie, oni wreszcie zdecydować o jego losie.

Każdy z tych mężczyzn był jego przyjacielem, razem pili bruderszajt, razem spędzali noce w podejrzanym kąpach na przedmieściu, gdzie nierzadko w ciężkiej atmosferze tytoniowych i alkoholowych wyziewów zabłyśnie ostrze noża i podłogę zaleje krew.

Niejedna z tych pań, należących do towarzystwa stolicy spędzała całą noc w jego garsonierze.

Dziś jest wyklęty.

Podniósł dumnie głowę i spokojnie zasiadł na ławie

oskarżonych. Badawczy wzrok wbił w komplet sędziowski i zamysłił się.

Do niedawna był taki jak oni wszyscy. Beztrudko szedł przez życie, hulał, grał, rzucał na zielone stółki w tajnych szulerniach dziesiątki tysięcy, bez skrępowań uwodził mężatki, zawracał głowy pannom. I dobrze mu było z tem.

Z rodowego majątku na Pełesju czerpał środki materialne, nie myśląc o tem, że wkrótce wyczerpie się to złotodajne źródło. Cóż go obchodziły losy kraju, nowe rzesze bezrobotnych, opustoszałe hale fabryczne. Był stuprocentowym przedstawicielem złotej młodzieży.

Rzaz raz...

Tok jego rozmyślań przerwał suchy, ostry chwylami głos przewodniczącego:

— Oskarżony, proszę wstać.

Szmer głosów znów rozszedł się po sali, pochylili się głowy.

— Nazwisko...?

Zawahał się chwilę, a potem donośnie rzucił jak wyzwanie.

Ryszard, Zbigniew Sulima-Ostrogski.

— Urodzony...?

1904. Ostrogski.

— Zawód...?

Znów zawahał się. Czemże był właśnie dotąd? — darmozjadem, pasażerem...?

Sekretarz zapisał: z własnych funduszy.

Dalej następował szereg stereotypowych pytań, na które Ostrogski odpowiadał bez zająknięcia. Ołówek sekretarza biegał niezmiernie po papierze, czasem

Kradzieże

Z niezamkniętego mieszkania Władysława Fejgi na ul. Piłsudskiego 24 skradziono garderobę damską wartości około 180 zł.

Kradzieży dokonała Falkiewiczówna Władysława zamieszkała tamże.

Złodziejki zaraz nie zatrzymano

Pani Tarasiewiczówna Małgorzata (Jerolimaska 27 zauważyła, iż od pewnego czasu, znikają ciągle deski znajdujące się na strychu. O spostrzeżeniu swem doniosła policji.

Policja zainteresowała się tą sprawą i wkrótce wykryła, iż dopuszczają się stałej kradzieży desek Adolf i Stanisław Brokowscy, zam. tamże. U nich też ujawniono część skradzionych rzeczy.

Lutowicz Konstanty za pomocą wytrycha otworzył składzik na ul. Siomiance 12, należący do Borkiewiczza Bonitacego i wyniósł garderobę i artykuły spożywcze na sumę 40 zł. Włamywacz dotychczas nie zatrzymano.

Z Ogniska Kolejowego, na

ulicy Kolejowej 21, skradziono krzesła. Jak ustalilo dochodzenie policyjne kradzieży tej dokonał Kulewski Jan, zam. przy ul. Połockiej 4. Kulewski z krzesłami został zatrzymany.

TEATRY

Teatr Latni w Ogrodzie Bernardyńskim. Dziś o g. 8.15 doskoczą sztuka „Dziłmi”.

W przygotowaniu szampańska komedia „Roxy”.

Teatr „Lutnia”. Dziś o godz. 8.30 — Pożegnalny koncert H. Ordonówny przed wyjazdem zagranicą.

Bilety w kasie teatru od 11 r.

Sprzedaje się tanio

centryfuga szwedzka, mało używana. Dowieźć się w redakcji: Niemiecka 22

Potrzebny goniec natychmiast

Umiejący dobrze pisać, jeździć na rowerze. Kaucja obowiązkowa (Zł. 150). Zgłaszać się „Rapid”, Słowackiego 24—12, godz. 9—9.

Chłopcy i dziewczęta

znajdą pewny i dobry zarobek przy sprzedaży gazet.

Zgłaszać się do Administracji „Głosu Kresowego”. Wilno, Niemiecka 22.

Dźwięk. Kino-Teatr

LUX

ul. Mickiewicza 11.

Dziś Wielki Polski 100 proc. dźwiękowiec p. t.

UWIEDZIONA W rol. gł. Marja Malicka, Krystyna Ankiewicz, Zbyszek Sawan i Ksz. Janosza-Stepowski. Tragedja uwiedzionej dziewczyny, sprzedanej do domu schadzek i niewinnie oskarżonej o zabójstwo. Nad program areywesola komedia z udziałem najpopularniejszych komików FLIPA i FLAPA.

Dźwięk. Kino-Teatr

WIR

ul. Wielka 25.

Dziś podwójny program.

1) „Simba” - Król puszczy — najpotężniejsza arcydzieło filmowe wszystkich czasów. Walki tubulców z dzikimi drapieżnikami wśród największych niebezpieczeństw.

2) **Złoto szatańskiej przełęcz**

Pierwszy raz w Wilnie! Najnowszy aroysensacyjny film awanturniejszy z największym i najodważniejszym Cowboym Dzikich Prerj Bob Custerem. Tysiączne przygody i walki! Dla dzieci i młodzieży dozwolone.

Ceny miejsc na wszystkie seanse do 20 i 25 gr.

Dźwięk. Kino-Teatr

ADRJA

ul. Wielka 36.

Dziś To o czym mówi cały świat!

Po raz pierwszy w Wilnie p. t. **Mandzurja płonie**

Fenomenalny **Ostatnie walki pod Pekinem**

dram. w 14 akt.

w rolach głównych: RYSZARD DIX i sobowtór MARLENY DITRICH, GWILI ANDRE. Nad program! Król humoru! HAROLD

LOYD w najnowszej **Ślub na księżycu**

komed. farsie

1) prokurator zanotował coś, czasem obrona wniosła jakieś sprostowanie.

Nakoniec sędzia—referent zabrał się do odczytania aktu oskarżenia.

Była to zawila, trudna do odcyfrowania płatana paragrafów, artykułów i długie cytaty tychże.

— „Zarzuca się Ostrogskiemu, dwójga imion Ryszardowi-Zbigniewowi urodzonemu etc. etc. etc. iż w dniu 11 listopada r. z. w kawiarni „Cafe Adria” wystrzelił z rewolweru pozbawił życia bankiera Izaaka Szmuglera.

Dalsze szczegóły aktu oskarżenia sędzia odczytywał tak cicho, jakby tylko dla siebie.

Wreszcie z poza krucyfiks padło druzgocące pytanie:

— Czy oskarżony przyznaje się do popełnienia zabójstwa?

Proste, treściwe w swej zwięzłości słowa, zawieszające w sobie epokę życia, tragedję załamania się.

— Tak!!!

Oddał głos obrońce. Adwokat Sulkowski, jeden z najbardziej wziętych i znanych obrońców w kraju, któremu rodzina Ostrogskiego, mimo kategorycznych sprzeciwów Zbigniewa powierzyła prowadzenie sprawy w długim przemówieniu wyteżył całą swą moc krasomówczą, rzucił argumentami, przytaczał zeznania świadków, druzgotał akt oskarżenia. Słowa, twarde jak granit, obalał zeznania świadków, to znów piorunującym głosem odwoływał się do sumienia sędziów.

Lecz towarzystwo, które oczekiwało przemówienia samego oskarżonego, słusznie sądząc, że dopiero on wniosie do sprawy nieco sensacyj chłodnem spojrzeniem zbyło mowę obrońcy.

Zabrał głos prokurator.

Wysoki trybunał! Oto stoi przed wami człowiek. Urodzenie i stanowisko społeczne postawiło go wysoko ponad szarą klasę pracujących. Otrzymał wysokie wykształcenie, majątek, który mógł użytkować ku pożytkowi i chlubie kraju.

(D. C. N.)

WARUNKI PRENUMERATY

W WILNIE z odnośnikiem do domu 1 złoty 50 gr. miesięcznie. NA PROWINCJI z przesyłką pocztową 2 zł. miesięcznie.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Leon Gryszkiewicz-Juskiewicz.

Druk. J. Lewina, Niemiecka 22.